

»WIOSNA W MOSKWIE«

Czwarty występ Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

„Wizna w Moskwie“, komedia laureata premii stalinowskiej, Wik-tora Gusiawa, zagrana przez Mo-skiewski Teatr Dramatyczny pod-czas jego warszawskich gościnnych występów jest świetnym przedsta-wieniem, jest jeszcze doskonałym przykładem, jaką rolę społeczna i wychowawczą może odgrywać w te-atrze tak rodzaj teatralny, jak kome-dia, czy jak nawet komedia mu-zyczna.

Ale nie będąc komedią muzyczną, będąc natomiast sztuką, poruszającą poważny problem społeczny, „Włocławek w Moskwie” posiada jednocześnie jeszcze i dowód, że i sztuka mająca określone cele wychowawcze, może być i wesoła, i pełna wdzięku, i co tu dużo mówić — wprost czarująca.

Chyba też o tych wszystkich was-
lorach „Wiosny w Moskwie” Gus-
wa” trzeba mówić więcej; niż nawet
o jego niezwykłym darze brania do
zmyślenia przede siebie akcji
szuki ludzi wprost z życia, czy o
jego umiejętności pokazywania cha-
rakteru ludzkiego od razu — od
pierwszego wypowiedzianego słowa,
czy nawet gestu, z jakim występują
wprowadzono przez autora do akcji
postacie.

Jakim jest problem i w jaki sposób autor komedii przy takim poważnym problemie osiąga i taką lekkość i taki wdzięk, i tyle miłego dla widza piękna?

„Wiosna w Moskwie”, parki pełne
tokujałej młodzieży — to jest pra-
wo życia. Młodej uczonnej, Nadi Ko-
wrowej, wszechstronnej, sławie nauki
radzieckiej, granej przez światła
ekranów Akademi, składa niezaradne
wyznanie miłośnik Michał Garanin,
kandydat nauk i sekretarz partyjnej
organizacji instytutu naukowego.
Grany przez wspaniałego, aktora,
Bisn^{stawa} Kozłowa. Nie widać żebym Garanin
czy niemłoty młodej uczonnej, ale Na-
dia za chwilę otrzyma władcom
ze napisana przez nią pracę nauko-
wa została zdyskwalifikowana przez
kierownika instytutu, akademika
Pietrowna. Nadia jest dumna, ambit-
ną dziewczyną — wierzy w siebie
i w swoje, tyle razy przez wspania-
łość wychwalane zdolności. Władc-

możę padać na nią jak grom. Czyż można zdziwić się, że rozpieszczona poezyszczyzną 'uznaniem i pochwałą' zarówno profesorów, jak i kolegów, młoda uczonka nie przyjmuje z pokorą wyroku profesora? Dumna, ambitna, samodzielną — odpowie swemu wielbicielowi, Garaninowi, stawiającemu jej zarzut, że pracuje w oderwaniu od kolekiwy, że geniusze są zawsze samotni. Czyż może na zdziwić się, że czując się samotną i pokrzywdzoną, nie przyjmuje także negatywnej oceny od swoich kolegów, że wychodzi z seminarium, na którym jest dyskutowana jej praca, i że za zapowiadania wystąpienia z instytutu?

A owszem — można się dziwić i wiedy, kiedy nie mający u Nadi żadnych szans, rywal Garanina, docent Zdobnow przypochlebia się jej chwaleniem jej pracy i usłudze zdobyć jej względy odrzucając zresztą przez Nadie propozycję załagodzenia stosunku profesora i studentów do pracy w drodze stosunków i pro tekcyjek, właśnie jej oddany przyjaciel Garanin, występuje najostrzej przeciw jej stanowisku.

Garanin jest redaktorem pisma uniwersyteckiego i właśnie w tym piśmie ukazuje się artykuł, wykazujący, że praca napisana przez Nadie jest rzeczywiście słaba. Artykuł nie tylko ukazuje się w piśmie, redagowanym przez Garanina, ale i jest podpisanym pełnym jego imieniem i nazwiskiem.

Autor, pokazując na scenie takłe dotąd nie postacie jak: Garamin, jak deputowany najwyższego sowietu, jak: pitana Krylow, jak kolega Gararina Jasta i jak okaze się w rezultacie także i Nadia — nie waha się ani na moment, czy ma pokazać w swej sztuce również i typy ujemne, których nie brak przecież i w najpłkniejszych ustroju i między najpłkniejszymi ludźmi.

Szlachetność i bezkompromisowość Garanina, rozumiejącego swą miłość do Nadii także jako obowiązek sprowadzenia jej ze złej drogi, niekiedy wyzyskując Zdobnow, budząc w Nadi zrozumiałe u niej w jej sta-

nie psychiczny wątpliwości co do szczerości przyjaźni Garanina. Nieścisłe, w jakiej chwilo wo znalazła się Nadia w opinii swego środowiska, usiłuje wyszukać również zastępcę kierownika instytutu naukowego. Suzdalce, pragnący na podstawie doświadczeń, zawartych w nieudanej wprowaźcie, ale przecież nie bezwartościowej pracy Radi, napisać pracę własną i w tym celu rozgłaszający o niej wszę dzie pinię, że jest jednostką pozbawioną jakichkolwiek zdolności i że stawia jej to etap już przez instytut przebyty. Również nie mający nigdy własnego zdania kierownik internatu, mający tylko jeden cel w życiu — nie narazić się swojej zwierzchności — natychmiast po rozjęściu się wiadomości, że Nadia już nie jest pupilką swego środowiska, wywiezła na drzwiach jej rozkaz, nakazujący jej przeniesienie się do mieszkanka znacznie mniejszego i mniej wygodnego.

Trzeba przyznać autorowi komedii, że trzem tym postaciom nie pożałował czarnego koloru i że nie jeden raz na przestrzeni trzech aktów swej sztuki i grutownie ośmieszył je, i grutownie rozprawił się z nimi.

Na te jej krótki cudowny rysunek się prawy charakter Garanina, jakie coś blaaku nabiera jego przyjaźni dla Nadi, dla której pragnie nie upokarzającego dla każdego wartościowego człowieka jakiegos zaklajstrowanie, czy zamazanie sytuacji, lecz wydobycia się z niej uczciwym sposobem, przewycięzenia siebie i swej błędu i powrotu do dawnej swej sławy. Jakże na tym te występuje pięknie postać przyjaciela młodzieży, kapłana Kryłowa, który powiedział o sprawie zupełnie nieznanego sobie Nadi przez zupełnie nieznanego sobie jej przyjaciela i przyjaciela Miszy Garanina — Jeszę, nie żałuje trudu i czasu, i sprzed zamkniętych drzwi mieszkania Nadi do Instytutu, w którym spodziwał się ją zastać, a z Instytutu przez cały wieczór i noc po ulicach i mostach Moskwy nieustrudzenie kroczy za jej śladami, byle tylko ją spaść, byle z nią porozmawiać, podtrzymań naduch i przekonać, że nie upór i nie ambicja, lecz oparte się o swych

kolegów, lecz powrót do nich da jej
spokój i zadowolenie.

Rzecz jasna, komedia kończy się tak, jak powinna się skończyć. Nadia tęskni do instytutu i do kolegów; Nadia uświadamia sobie, że wszystkie jej myśli i wszystkie jej nadzieje to właśnie Instytut; Nadią mimo coraz zresztą mniejszego żalu, jak czuje do Garanina, coraz bardziej rak przyjaciela, poza tym rozmowy z Kryłowem też nie przechodzą bez skutku. Kryłow zaprasza do siebie Nadię i Garanina, żeby mogli się spotkać u niego w mieszkaniu i pojednać. Po tym spotkaniu następuje jeszcze jedno spotkanie — jak dawniej w mieszkaniu Nadi i Nadią już nie ma wątpliwości ani co do tego, że Garanin, mimo swego sandomisza w sprawie napisanej przez nią pracy naukowej, jest naprawdę jej najwierniejszym przyjacielem, ani co do tego, że droga, która przyniesie jej spokój, pewność siebie i szacunek jej środowiska, jest jedna — pójść za radą Garanina i Kryłowa.

Tak autor komedii doprowadza Nadię do konfliktu ze swym otoczeniem i tak później ją wyprowadza z tego konfliktu, pokazując przy sposobności i piękno Moskwy, i piękno ludzi radzieckich, i piękno życia radzieckiego.

Jak autor osiąga tyle lekkości i tyle wdzięku przy takim problemie?

Nie moralizuje, nie głosi kazań i nie poucza — pokazuje piękno życia i pokazuje w czym tkwi piękno życia dla radzieckiego człowieka.

W tej prawdzie życia, w tej miłości do życia mieści się cała tajemnica tej lekkości, tej prawdziwości i tego wdzięku komedii Gusiowa.

Nie było ani jednej roli w całym przedstawieniu, o której nie należałoby powiedzieć, że była wspaniałą. Nadę z przekonaniem, uczuciem i temperamentem zagrała S. i Altow, ska tak samo doskonała, jak w roli Marcei w „Psie ogrodnika” i Marii Szamanowej w „Tani” · Arbuzowa. Garanowa grał aktor naprawdę niezwykły, pełen spokoju, mądrości i jakiegoś wyższej postaci wdzięku — A. A. Chencow. Sugastywna sylwetka przyjaciela młodzieży, kapitana Kry



Projekt odbudowy i rekonstrukcji Noworosyjska. Panorama od strony Morza Czarnego

łowa stworzył jeszcze jeden niepo-
spolity aktor tego teatru M. M.
Strauch. Postać sentymentalnego,
ale także sympatycznego studenta
Jaszy, szukającego przez wiele ty-
godni po wszystkich parkach i uli-
cach Moskwy, nieznanej sobie z na-
zwiska ułochanej dziewczyny nary-
sował przepięknie B. N. Tołmazow.
Oznajdł same czarne postacie w swo-
im teatrze, G. P. Krykow był pierw-
ny w roli docenta Zdobnowa. Kilka
ładnych momentów w króciutkiej
głównie Kati, miała T. M. Karawa.

Jan Szczawiejski